№ 264. Kraków 18 Listopada — Piątek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.
Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zł r. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biura expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 17 listopada.

Już od niejakiego czasu doszło naszéj wiadomości, że Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego wypracował był projekt do ustaw d'a Towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia od pożarów, zastósowanych do Galicyi; jak niemniéj że projekt ten W. Rządowi krajowemu przedłożony został, z prośbą aby instytucya ta w kraju naszym zaprowadzoną być mogła. O tak ważnym i tak żywo prowincyą naszą obchodzącym przedmiocie, o którym sami już nie raz w piśmie naszem wzmiankowaliśmy, nie mówiliśmy tym razem głównie z powodu, że projekt rzeczony nie był nam znanym. Owóż właśnie udzielono nam rozprawę, w któréj i myśl kierująca Komitetem w ułożeniu projektu, i główne jego zarysy z wielką wyłożone są jasnością i dokładnością. Pośpieszamy zatem z podaniem jéj czytelnikom naszym, przepraszając tylko szanownego autora, którego uprzejmości tak pożądany dla nas artykuł zawdzięczamy, że z przyczyny braku miejsca, na dwa numera pracę jego podzielić jesteśmy przymuszeni.

Mimo że kilka zakładów od ognia asekuracyjnych w monarchii austryackiéj uprzywilejowanych rozciągnęło swoją czynność od wielu lat także i na Galicyę, każden rzeczy świadomy przyznać musi, że te zakłady w ogóle bardzo tylko mały wpływ na dobro właścicieli kraju naszego wywierają. Wiemy bowiem z codziennego doświadczenia, iż u nas korzystają z nich niemal wyłącznie majętniejsi właściciele, którzy już w samym swoim majątku znajdują poniekąd ochronę od nieszczęsnych wydarzeń; gdy tymczasem mniéj zamożni bardzo rzadko udział w nich biorą. Jakaż więc dalsza ztąd wynikłość? Oto że owe w naszym kraju tak częste pożary niszczą niepowrotnie mienie licznéj a niezamożnéj klasy właścicieli, niewypowiedzianą nędzę na szeroką przestrzeń kraju roznoszą, przemysł i rolnictwo w możliwym postępie hamują, a w ostatniem następstwie dobry byt kraju od roku do roku bardziéj podkopują.

Rozpatrując się w przyczynach tego zasmucającego widowiska, postrzegamy najpierw to złe, że wszystkim niemal zakładom od szkód z pożarów zabezpieczającym, idzie głównie o zysk własny, że zakłady te mając na celu korzyść swą osobistą, nie wymierzają premij asekuracyjnych w stósunku szkód istotnie wynikłych, lecz ze względem na zysk jaki sobie przy tem zamierzają, miarkując się w tem tyle tylko aby módz w współzawodnictwie mierzyć się z innemi podobnemi zakładami. To też te zawsze jeszcze wysokie opłaty czyli premije asekuracyjne nie dozwalają mniéj majętnym właścicielom korzystać z tych instytutów. Nawet c. k. uprzywilejowany zakład wzajemnego zabezpieczenia od szkód z pożarów (*k.k privilegirte wechselseitige Brandschaden-Versicherungs-Anstalt*) pobiera od swoich uczestników tak wysokie premije, iż do niego ci tylko się udają, którym kasa oszczędności przy udzielaniu pożyczek za nieodzowny kładzie warunek, aby budynki swoje na hypotekę dane w zakładzie tym zaasekurowali.

Drugą przyczyną, dla któréj u nas działalność towarzystw zabezpieczających nie rozciąga się do klas mniéj majętnych, jest niski stan umysłowego i moralnego wykształcenia naszego ludu wiejskiego, który bez troski o przyszłość żyje z dnia na dzień, niepomny na żadne niebezpieczeństwo bytowi jego zagrażające, niebaczny na żadne nad nim wiszące nieszczęście, dopóki takowe rzeczywiście go nie trafi. Za czasów pańszczyzny zabezpieczenie mienia kmiotka od pożaru było dla niego niemal zbytkiem, bo jego pan miał moralny a nawet w wielu razach prawny przymus dźwigać go w każdym względzie. To też w owych czasach ledwie że ogień pochłonął chałupę, a już las pański dostarczył materyału na wystawienie nowéj, i to zwykle darmo, a jeźli się kiedy umówiono o zapłatę, ta najczęściéj nie dochodziła do skutku. Jednem słowem, pan zastępował chłopu towarzystwo asekurujące. Ale od zniesienia pańszczyzny kmiotek oddany jest sam sobie; — jak zapłata za robotę dostaje się do rąk jego własnych, tak też i każda szkoda jaką go dotkną żywioły spada na niego samego; do swego niegdyś pana tem mniéj może udawać się o pomoc, ile że ten najczęściéj sam jéj potrzebuje. To też nie pomówi nas nikt o przesadę, gdy powiemy, że jeden pożar przyprawia często o ubóstwo całą gminę wiejską.

Temi to spowodowany uwagami *Komitet c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego* wziął pod rozwagę środki, któremiby powyższemu wiernie skreślonemu złemu jak najodpowiedniéj zapobiedz. Ze zgłębienia téj rzeczy powziął Komitet to przekonanie, iż w dobrze zrozumianéj sprawie ogółu, środkiem najwłaściwszym byłoby zawiązanie towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia od szkód z pożarów w budynkach, z włożeniem na wszystkich w kraju właścicieli budynków obowiązku przystąpienia do tego towarzystwa. Instytut tego rodzaju ma to za sobą, iż nie godząc bynajmniéj na zysk osobisty, w tem właśnie zysk swój upatruje, gdy w miarę zmniejszania się pożarów, zmniejszać też może opłaty od swoich członków pobierane. Dalszą zaletą takiego zakładu wzajemnego zabezpieczenia cały kraj obejmującego, jest owe bezstronne ocenienie wielkości szkody ogniowéj, owe godne stanowisko jakie zarząd jego w obec zabezpieczonych już dla tego zajmuje, że wolny od wszelkich ubocznych względów do jednego tylko zmierza celu, jednego tylko przestrzega interesu, a celem tym jest utrzymanie posiadłości, interesem pomyślność ogółu. Jednakże sama wzajemność, bez włożenia na wszystkich właścicieli budynków obowiązku przystąpienia do towarzystwa, żadnéj nie daje rękojmi spełnienia tych życzeń, o które idzie. Uczy bowiem doświadczenie, iż gdy podobne zakłady nie są wsparte przez włożony na ogół obowiązek należenia do nich, z braku udziału chromieją, i że na-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYSTAWA OBRAZOW
Artystów starożytnych i nowożytnych zagranicznych i krajowych.

VIII.

Przeglądając szereg rodzajowych utworów naszych malarzy, przepomniałem o dwóch kawałkach, które nieznalazły nawet miejsca na ścianie, jako niegodne figurować obok innych, doskonalszych. Zjęła mię ciekawość oglądać te dwa sieroce płótna, bez ram złoconych, bez żadnéj protekcyi. Były to dwie dość dużego rozmiaru kompozycye galicyjskiego młodego malarza p. Strzegockiego, wprawdzie niewykończone jeszcze, ale z resztą nie tak poślednie, aby już niewarto nawet zwrócić na nie uwagi. Pierwsza, więcéj skończona przedstawiała umierającego rycerza w zbroi, któremu Kapucyn daje Komunię; towarzysz czy sługa trzyma głowę rycerza, a u nóg stoi chłopczyk w komży ze świecą. W utworze tym, obok dość niepoprawnego rysunku, nieszczególnego kolorytu, i niektórych niestósowności w układzie figur, jak np. w horyzontalném położeniu rycerza, które nietylko zeszpeciło obraz, ale zmusiło artystę, że Kapucynowi każe w lewéj ręce trzymać hostyę — owóż w utworze tym — jest pewna myśl świadcząca o zdolności artysty w oddaniu charakterów i dramatu życia; jakoż, twarz chłopczyka wyraża ciekawość połączoną z trwogą, w obliczu sługi maluje się niespokojność i żal za stratą rycerza — a i Kapucyn nie jest bez owéj powagi, jaka towarzyszy kapłanowi przy tak solennym akcie... Śmiało można życzyć p. Strzegockiemu, aby w obranym zawodzie nieustawał, a pracą i nauką wzbogacał i rozwijał talent malarski. Drugi jego obraz, jeszcze mniéj skończony wystawia przedsionek gotyckiego klasztoru, gdzie zakonnicy rozdają pożywienie różnego rodzaju ubogim ludziom. Figury zakonników i grupa ubogich, wcale nieźle rzucona — ale ten elegant z lornetką przypatrujący się z boku dziewczynie, to wyznać trzeba, pomysł nie bardzo szczęśliwy. Po co artyście ta ironia z wad spółecznych, wyobrażona na kawalerze zdjętym jakby z żurnalu mód? Daleko przecież wznioślejsze miał zdanie przelać całą myśl, całe uczucie, w twarze tych biednych nakarmionych, i w wypogodzone oblicze zakonników po dopełnieniu tak chrześciańskiéj powinności. — Jeżeli gdzie to w obrazie razi najbardziéj trywialność.

Wywiązawszy się z przepomnienia o pracach p. Strzegockiego, winienem przejść do obrazów historycznych. Ponieważ wystawa ta, jak wiadomo zebrała się na prędce, przeto też i artyści warszawscy nic nadesłać niemogli. To nam tłomaczy dla czego bardzo szczupłym jest poczet historycznych kompozycyj. Gdzie niedostaje pp. Lessera, Hadziewicza, Smokowskiego, a p. Suchodolskiego jest tylko dwa obrazy — tam niemożna się wielkiéj obfitości spodziewać; Warszawa bowiem najbardziéj pielęgnuje rodzaj historycznego malarstwa. — Zacznijmy od najznakomitszego malarza w téj gałęzi, tojest od p. Suchodolskiego. Jego kompozycya: *Wzięcie Saragossy* — przedstawia wyłom w murze fortecznym, na który półkownik Chłopicki wdziera się pierwszy na czele grenadyerów — w oknach i rozwalinach klasztoru sta. Engrazia widać mnichów i różnego stanu Hiszpanów miotających ogień z ręcznéj broni na śmiałych zdobywców. — Artysta sam żołnierz, umiejętnie ugrupował atakującą kolumnę — każdy patrząc na to powie: tak było, tak być mogło. — Wszakże gdy scena cała zamyka się w niewielkich ramach, figurki będąc małe i w pewném oddaleniu rzucone, niebudzą tego interesu dramatycznego jakiby obudzać mogły w kompozycyi na większą skalę. Daleko więcéj ma znaczenia drugi obraz przedstawiający hetmana Czarnieckiego w chwili zbliżającéj się śmierci.

Historycy nasi, niezmiernie skąpi w charakterystyczne szczegóły i rysy, lub słowa wyszłe z ust wielkich mężów narodu — niewiem jakim szczęśliwym trafem przechowali nam o Czarnieckim, owe przysłowie: *„Dali chleba kiedym zębów zbył“* — stosujące się do buławy hetmańskiéj przysłanéj mu nienadługo przed śmiercią, i tę piękną scenę, prawdziwie godną rycerzy średniowiekowych, kiedy czując bliski koniec, złożony niemocą w Sokołówce, kazał sobie do izby przyprowadzić ulubionego wierzchowca, na którym ze Szwedami i kozactwem uganiał się od morza do morza.... Hetman żegnający na wieki towarzysza bojów, który go nosił w te boje — to poetyczna i wzniosła chwila! P. Suchodolski obrał ją za przedmiot swego obrazu.

Artysta nasz wystawił swego hetmana złożonego na śmiertelnem łożu i wyciągającego rękę do ulubionego wierzchowca wprowadzonego do izby — przy oknie klęczy ksiądz i mówi modlitwy, słudzy i towarzysze broni po kątach płaczą — a w głębi pokazuje się orszak dygnitarzy niosących mu buławę hetmańską. Przedmiot jak widzimy dość bogaty w szczegóły i sytuacye jednak mogące lepiéj wydać się w poezyi, niż w obrazie — najpiękniejsza myśl jest tu przypomnienie tych wszystkich zwycięstw i przygód wojennych, które zwierz szlachetny dzielił z panem.... lecz wspomnienia malarz tego niewyda; — panu Suchodolskiemu niepozostawało tylko cały talent swój skupić w konia, który rzeczywiście przeznaczonym tu jest do wielkiéj roli, mogącej myśl obrazu dobitnie wyjaśnić; wszakże przeciwnie się stało; koń ten zamiast wyrażać boleść, jak to czasem konie umieją, jest w całem znaczeniu arcy drewnianym. Zresztą akcyja i grupy tak są rozstrzelone w obrazie że oko nigdzie nieznajduje środka ciężkości. Surowo docieramy p. Suchodolskiemu, bo go sądzim ze strony kompozycyi jako skończonego artystę, który miewa i bardzo szczęśliwe i mniéj szczęśliwe chwile natchnienia, który nakoniec zna rysunek, zna farb użycie; wszystkie też jego figury noszą wyraz życia i wzięte pojedyńczo nie podpadają naganie....

Teraz wypada nam przejść do najobszerniejszego rozmiaru dzieła — do obrazu p. Łuszczkiewicza przedstawiającego Uniwersytet krakowski pod koniec XV stólecia. Młody artysta zgromadził na dziedzińcu kollegium Jagiellońskiego wszystkich znakomitych ludzi, jacy podówczas słynęli w świecie naukowym, a w naszéj akademii słuchali wykładu nauk, lub sami wykładali. Spotkać się tu można z figurą Kopernika, Wapowskiego, Brudzewskiego, Celtesa, Eobana, Ekiusza i td. Zgoła kilkadziesiąt osób rozrzuconych w różnych grupach na środku dziedzińca, pod arkadami i na galeryi. Malarz miał szczerą chęć środkiem

wet to dobro, które z nich płynie, ustępować musi niejednemu złemu. Dość gdy tu przytoczymy owe znaczne premije asekuracyjne, których podobne instytuty dla braku większego udziału żądać muszą, a których uiszczenie w okresie lat kilku przez kontrybuenta, tyle mu prawie przynosi uszczerbku, ileby go mógł ponieść od małego nieszczęścia ogniowego. W towarzystwie zaś złożonem ze wszystkich właścicieli budynków w całym kraju, premije asekuracyjne mogą być tak nieznaczne, iż nawet najmniéj majętnemu nie będą ciężarem.

Te więc dwie główne zasady: wzajemność i obowiązek wszystkich właścicieli budynków zespolenia się w jedno towarzystwo, przewodniczyły Komitetowi c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego w wypracowaniu projektu do ustaw dla towarzystwa asekuracyjnego. Projekt ten złożony z jedenastu rozdziałów w ośmdziesięciu siedmiu paragrafach, przedłożony został w początku września r. b. Wysokiemu c. k. Rządowi krajowemu, z prośbą o przemówienie za nim u Władz najwyższych, a to tem bardziéj, że instytucya ta zmierza szczególniéj do tego, aby zachować od utraty posiadłość mniéj zamożnéj klasy ludności, która mały ma tylko krok do zupełnego zubożenia, tudzież do występków i zbrodni, które najczęściéj nieszczęściu z pogorzeli towarzyszyć zwykły.

Resztę rozprawy podamy jutro.

Korespondencya Czasu.

Paryż 12 listopada.

Widzieliście z dzienników, że ile razy przyszła wiadomość o otrzymanéj przez Turków w potyczce korzyści, giełda paryzka spadła. Przygotujcie się na częste ponowienie tego zjawiska, przypominającego giełdę paryzką po bitwie pod Waterloo. Giełda paryzka nie jest ani francuzką, ani polityczną, przewidującą następstwa wypadków; baczy ona tylko na pokój, nie wchodząc jakim jest, i ile razy nadzieja zawarcia pokoju oddala się, trwoży się i spada. Giełda paryzka przeczuła, że awantaże Turków sprowadzą silniejsze oddziałanie Rosyi. Manifest rosyjski się ukazał. Przeraził on giełdę, ale nie polityków. Przytoczenie w manifeście słów: *In te Domine speravi: non confundar in aeternum,* zaintrygowało dla tego, że słowa te śpiewane są na pogrzebach. Manifest mówi, że Rosya trzymać się będzie odpornie. Jest to rzecz naturalna i inaczéj być nie mogło; ale manifest dodaje, że w negocyacyach stronę Rosyi trzymały dwory europejskie. Dzisiejszy *Monitor* prostuje to zdanie. Toż samo czyni *Constitutionnel* w artykule p. de Céséna. Obok manifestu, Rosya przesłała do dworów pod formą okólnika adresowanego do ambasadorów, notę podpisaną przez hr. Nesselrodego. Floty sprzymierzone znajdują się w Bosforze. Admirałowie Hamelin i Dundas równie jak lord Redcliffe i jenerał Baraguay d'Hilliers, mieli odebrać rozkaz nie wprowadzenia ich na morze Czarne, dopóki Turkom powodzić się będzie na Wołoszczyznie. Floty więc mogą nie wpłynąć na morze Czarne, ale jeżeli wpłyną, mają podobno rozkaz wspierać Turków wszelkiemi sposobami. Cesarz Napoleon III wiele pokłada ufności w admirale Hamelin, którego uważa za francuzkiego sir Charles Napiera. Francya i Anglia, czy to przez cierpliwość, czy przez groźby wystawienia korpusów obserwacyjnych, tak ustawiły szachownicę gabinetów europejskich, iż będą mogły wspierać Turcyą, bez obrażenia neutralności Niemiec i bez wzniecenia wojny powszechnéj.

Pozycya p. Kisielewa w Paryżu staje się coraz trudniejszą. Kilka dni temu miał on jak mówią cierpką rozmowę z p. Drouin de Lhuys skarżąc się na język ministeryalnych dzienników, daleko gwałtowniejszych niż język dzienników rosyjskich. P. Drouin de Lhuys odpowiedział naturalnie, że rząd tylko w *Monitorze* przemawia. Dziś przemówił *Monitor*. Co zatem powie p. Kisielew? pan Kisielew udaje, że nie wie, iż Veli pasza posyła co miesiąc do Turcyi broni, którą bierze z arsenałów francuzkich. Pomoc jaką mu oddają *Débaty* i *Assemblée-Nationale* jest bardzo mała. Ostatni dziennik odegrywa rolę, jaką za ambasady Pozzo di Borgo, a za wojny z r. 1828 odegrała *la Quotidienne.* Okoliczności tak się zmieniły, że artykuły *Assemblée Nationale* niecierpliwią publiczność francuzką. P. Kisielew radby, aby p. Drouin de Lhuys odwołał z Mołdo-Wołoszczyzny konsulów francuzkich, ale on ich nie odwołuje i zostawia pod rozkazami ambasadora w Stambule. Pogłoska, aby konsulowie francuzcy i angielscy mieli rozkaz udania się do Galaczu, jest nie prawdziwą.

W Londynie, przy instalacyi nowego lorda-majora, lud zrobił nową manifestacyą za Turkami. Na bankiecie danym z téj okazyi, lord Palmerston, skazany na milczenie, wniósł żartobliwie zdrowie dam, które zostało zrozumiane jak należy. Lord Aberdeen przemówił za polityką pokoju, *policy of peace,* dodając: „ale jakkolwiek pompatyczne mogą być te wyrazy, nie mają one znaczyć, aby wojna była niepodobną (but, emphatic as these words may be, they are not be understood as signifying the inpossibility of war). Lord Aberdeen oświadczył, iż wojna jest podobną, lecz, że jéj użyje tylko wtenczas kiedy jéj będzie wymagać zdrowo pojęty honor i interes Anglii. Po téj mowie rozeszła się pogłoska, że lord Aberdeen da dymisyą. Znając usposobienie księcia Alberta i Królowéj, trudno uwierzyć pogłosce. Co do *Morning-Post*, ten twierdzi ciągle, iż obecna wojna rozdarła traktaty zawarte między Rosyą a Turcyą i że inne ułożyć należy. Wyprawa Rosyan do Chiwy, grożąca Indyom, robi coraz większe wrażenie w Londynie. Anglicy łączą z tą wyprawą rozruchy w Afganistanie, które przypisują Rosyi.

Paryż 12 listopada.

Żyjemy w miesiącu *brumaire* w całém znaczeniu tego wyrazu. Mgła sprawiła, że Turcy utrzymali się pod Oltenicą; że maskarada angielska nie mogła być dobrze widzianą przy instalacyi lorda-majora w Londynie; że w Paryżu ulice były przez kilka wieczorów nie do przebycia. Nie wiem czy mgła pomoże Turkom do zajęcia Bukaresztu, które tu uważają za pewne, i do zajęcia pozycyi Prutu, z łatwą komunikacyą ze Stambułem, za pomocą flot turecko-egipskich a może i francuzko-angielskich w téj chwili. Ambasada turecka w Paryżu nabiera powagi. Zdaje się, że od kilku dni utyła; czy tylko nie schudnie? Wojskowi zakładają się, że nie schudnie i że Veli pasza będzie wkrótce robił *furore* między pięknościami placu paryzkiego. Tego samego zdania są dyplomaci rządowi. Wątpliwość kryje się tylko między dyplomatami rojalistowskiemi, przemawiającemi jak Mathieu Lensberg w kalendarzu *Double Liégeois:* „De grands évenements se préparent; la volonté d'un puissant monarque troublera la paix générale, au poiut d'ammener une guérre in quiétante pour le reste de l'Europe.“ Kto teraz zaprzeczy przepowiedni *Double Liégeois,* a nawet dyplomatycznemu talentowi kalendarzy?

Francuzi z prowincyi zjeżdżają się coraz liczniéj do Paryża, tego Eldorado w porze zimowéj. Mieszkania i życie są niesłychanie tutaj drogie. W przeciągu roku 10,000 Paryżan przeniosło się dla oszczędności do Batignolles. Rząd będzie może zmuszony powiększyć pensye małych urzędników, jak to się dzieje po niektórych departamentach. Rada miejska zapłaciła piekarzom paryskim za pierwsze piętnaście dni października 504,000 fr. Cena zboża się jeszcze podnosi, pomimo, że dzienniki rządowe robią wszystko co mogą aby rolników bliskim spadkiem cen przerazić i zmusić ich do wywiezienia na targ posiadanych zasobów. Dla ułatwienia przywozu zboża, minister marynarki dał rozkaz flocie dardanelskiéj holowania przez Bosfor i Dardanele okrętów naładowanych zbożem. Restauracye podwyższają ceny obiadów. Nawet piwo o jeden sous zdrożało. Policya dostrzegła, że od niejakiego czasu psy w Paryżu znikają, i że kompania spekulantów w łachmanach kradnie je, zabija i sprzedaje lichym oberżystom na potrzeby konsumpcyi paryskiéj. Skarg ludu bardzo nie słychać, bo urzędowa cena chleba jest mierna, a pracy jest podostatkiem. Robotnicy pracują nawet w nocy. Kompania drogi St. Germańskiéj, niwelując plac dla kompanii doków, oświeca pole robocze za pomocą latarni elektrycznych. Niwelacya odbywa się dowcipnie. Robotnicy przekopują głębokie rowy, a potém ziemię minami wysadzają. Handel jednak się ścieśnia. Gotówka bankowa zmniejszyła się tego miesiąca o 38 milionów. Gdyby Francya znajdowała się pod rządami L. Filipa, doznałaby kryzys jak r. 1846. Dziś kryzys ta jest paraliżowana przeważnie przez środki rządowe i milczenie dzienników. Przewaga rządowa jest tak wielka, że Francya obędzie się bez pożyczki, pomimo nieurodzaju i sprawy wschodniéj. Napoleon III. na obu polach spodziewa się zwyciężyć, bez nadwerężenia finansów a może i bez wystrzału.

Proces spiskowych hipodromu i Opery komicznéj, nie wzbudza wielkiéj ciekawości. Skończy się on zapewne jutro. Nowi aresztowani siedzą w więzieniu Mazas. Inkwizycya ich idzie śpiesznie, ale zapewne potrwa długo, z przyczyny szerokiego rozgałęzienia spisku. Jedna paka niedorzecznych odezw Ledru-Rollina zabłąkała się przez Szwajcaryą do Alzacyi i została odkrytą w Kolmarze.

---

poszukiwań archeologicznych, wskrzesić nam istotną postać i fizionomię téj akademii w najświetniejszych jéj chwilach; wyszukiwał więc portrety i kostiumy, a czego nieznalazł, inwencyą dopełniał. Wszakże pomimo tych żmudnych usiłowań, obraz nie jest doprowadzony do téj wyższéj prawdy i naturalności, która patrzącym wyciska wyznanie: tak było, tak być mogło. Nazbieranie archeologicznych szczegółów, jeszcze obrazu nie tworzy, bo martwe figury choćby jak archeologicznie przystrojone, zawsze zostaną martwemi, tembardziéj jeżeli wszystkie twarze noszą nieszczęśliwe podobieństwo między sobą... Kompozycya taka miałaby swoje znaczenie gdyby twórczy talent wlał w każdą twarz i postać, charakter ich życia i dzieł...inaczéi bez tego warunku taka rewia uczonych nieobudza interesu.

Niepotępiamy wszakże mozolnéj pracy p. Łuszczkiewicza bezwzględnie; ma i ona swoje zalety, szczególniéj w bardzo szczęśliwym i prawdziwie artystycznym układzie niektórych grup — największy grzech jego tkwi w sposobie malowania, które, niech sobie pozwoli powiedzieć, niejest żadném malowaniem, ale tylko kolorowaniem rysunku, tak, jak się kolorują litografie. — Wszakże i ten grzech jeszcze nie kładziemy całkiem na karb jego własny, jest to bowiem sposób malowania podług pewnéj teoryi, która w Krakowie grassuje.... Gdyby pan Łuszczkiewicz prawdziwie chciał czuć co to jest koloryt życia, byłby na pierwszym planie nie dawał figur tak czarnych jak sylwetki lub chińskie cienie, żaden bowiem cień nie robi z Europejczyka, Etiopa. — Przyostre może te uwagi nie pochodzą bynajmniéj z chęci ubliżenia młodemu artyście, lub wyperswadowania mu, że w tym zawodzie nie dojdzie wysoko — ale z téj obawy, o młody talent, gdy przed wyrobieniem się swojém, już się rzuca w źle pojętą teoryę i służy jéj z uszczerbkiem samego kunsztu. Średnie wieki miały swój sposób traktowania rysunku i farb — i dobrze im z tém było, bo to dostatecznie tłumaczyło ich pojęcia i uczucia — nasz wiek, mając swoje pojęcia i uczucia i wymagania, potrzebuje innego języka; tak samo jak stylem pieśni *Boga Rodzica dziewica* dziś nikt książek nie pisze. Studia tylko, studia z natury, ale z téj natury, co gra życiem, w pewnych chwilach namiętności, zapału, rozczulenia, zachwytu — mogą jeszcze pana Ł. wprowadzić na tor właściwy i odpowiedni jego pracowitości i przyrodzonemu talentowi. — O innych jego obrazkach mniejszych, jak: „Ostatnie chwile Zygmunta Starego“ i „Zygmunt August z Barbarą“, nie mówimy już; wypowiedziawszy zdanie nasze co do obrazu „Akademii“, stosujemy do nich to samo.

OBRONA KOBIET
W ROZMOWIE Z DUCHAMI.

(Nadesłane).

Przeczytawszy w „Czasie“ tak satyryczną dowcipnie napisaną protestacyę przeciw Duchom, która szczególnie do płci żeńskiéj jest zwrócona, postanowiłam broniąc — już nie duchów ale kobiety, te parę słów napisać. — A że kościół troskliwa matka nasza, nic jeszcze w tym względzie nieorzekł, nie będzie przeto grzechu w méj obronie. — Kościół jeszcze nie zakazał, a więc nie było i w tém grzechu, jeżeli jedne z nas pociągnione naturalną egzaltacyą, drugie z zamiłowania nowości, i wszystkiego co nadzwyczajne — inne znów upatrując (może mylnie) coś dobrego, jakiś wpływ skuteczny, na dusze chore, chorobą zakamieniałości serca, na wszystko co wyższe, co boskie; — jeżeli mówię, rzuciłyśmy się chciwie do stolików. — Będąc jedną z téj liczby, acz umiarkowanych, nie myślę bronić tych, co się spowiadają przed stolikiem, co zasięgają rady, jak postępować, i jak pełnić obowiązki stanu; bo te jakby zapomniały o przykazaniach kościelnych, w których to wszystko mają wypisane — ale bronić te, co niezbaczając z drogi religijnych zasad, myślą, że czynią nie źle, jeżeli na chwilę zda im się, że duch ukochanéj istoty, którą one opłakują, przyjdzie ich pocieszyć, a ich wybujała imaginacya, ich zbolałe serce, myśli, że obok siebie czuje to drugie serce, co ich za życia kochało, co i z nieba o nich niezapomina; te bronię — bo któż wie czy istotnie, nie z nieba ta im jest dana pociecha? — Nie bronię tych, których lekkomyślna ciekawość przyszłości, chciałaby wiedzieć całą wyrocznią przeznaczenia swego, a zacząwszy — kiedy pójdą za mąż, kończą aż na tém, kiedy umrą — i gdzie będą po śmierci; z tych nie dziw, że niektóre wpadły w obłęd, a chcąc wiedzieć wiele — przestały i tyle wiedzieć, co nam wiedzieć wolno; — tym może, któż wie, i anioł ciemności przemówił? — Ale znowu bronię te, co całe życie, mając chwałę boską i dobro bliźniego na celu, rade — że zda się im, znalazły sposobność czynienia dobrze, nawet i ekierką, a czyniąc wszystko w Imie Boga — i to się im udało; one wyliczyły kilku chorych nieszczęśliwych dziwem niedocieczonym — podyktowaniem lekarstwa — ekierką — one szły daléj — ich religijne rozmowy z duchami, nawróciły nie jedną, drogą ich sercu osobę, o któréj nawrócenie, od lat wielu, tajemne zanosiły modły, skrycie łzy lały, a dziś dopiero, dziś gdy stoły przemówiły, ujrzały spełnienie swych życzeń, widzą powiększoną chwałę Boga. Czyż dla nich będzie to grzechem? Czyż tym, których dopiero przekonały o zacności ich dusz a znikomości reszty, mają powiedzieć, że to tylko ich ręka wiodła, że to tylko sprawa mózgowa? mają zaprzeczyć tę potężną wielkość Boga, tę czułą, nieograniczononą miłość, którą otacza swe dzieci, a którą nie jeden *Ateusz* dopiero dziś uznaje? — Bo i czemuż niemiałby i teraz cud jakiś stać się dla nich? — „Wiara góry przenosi, a miłość jeszcze więcéj może.“ — Miłość więc porusza ich ekierkę — miłość ich aż w duchów krainę się wcisła — one uwierzyły w mowę ducha, bo one kochają Boga, a cóż łatwiéj jest kochającemu uwierzyć, czy — że aż do tego stopnia doszła dobroć Wszechmocnego, że nam zesłał duchów sprawiedliwych — czy wierzyć, że surowy, nieubłagany, otworzył piekło, i na nas słabych zesłał szatanów, by nam urągali? O! nie, nie, kto kocha — tylko w dobroć, tylko w miłość wierzy! — Albo, więc jest to odbicie myśli, przypadkowy wynalazek ludzki — albo jest cud straszny — nowy dowód dobroci Boga ku nam. — Nie, te duchy nie są szatanem, nie są grzechem, serce kochające Ciebie mi to mówi, a Tyś sam powiedział: „Kochaj a będzie ci odpuszczoném!„

Rząd szwajcarski przedsięwziął z tego powodu jeszcze większe ostrożności przeciw emigrantom. W Lille dały się słyszeć na ulicy śpiewy: *Marseillaise*. Policya rozpędziła śpiewających, ale ich pochwycić niemogła. W ogóle spokój Francyi jest głęboki.

Cesarstwo jadą dziś do Fontainebleau. Niektórzy powątpiewają aby p. Kisielew tam pojechał. Cesarstwo wrócą do Paryża przed 2gim grudnia, rocznicą *coup d'Etat*. W dniu tym odbędzie się wielka recepcya, na któréj damy dworskie mają mieć płaszcze i suknie z ogonami. Cesarz ma zwołać senat dla otrzymania senatus-konsultu na małżeństwo ks. Napoleona i jego dotacyą. — P. Delacour ma być mianowany ambasadorem w Neapolu.—Elektorowie departamentu Doubs odbędą dnia 4 grudnia wybór deputowanego, w miejsce zmarłego p. Demesmay.— Prefekt departamentu Calvados dostał obłąkania. — Targi kwiatowe odebrały pozwolenie sprzedawania kwiatów w wilią święta św. Eugenii. – Dnia 26 t. m. arcybiskup paryski poświęci w dawnym Panteonie chorągiew bractwa św. Genowefy. Katolicyzm zasila się coraz więcéj we Francyi. Liczba dzienników religijnych powiększa się, jeżeli nie w Paryżu, to po departamentach. *L'Ami de la Réligion* dał opis kanonizacyi św. Andrzeja Bobolego. Według zwyczaju, przy kanonizacyi nieznajdował się Ojciec święty, ale zaraz po kanonizacyi udał się w procesyi do kościoła św. Piotra dla uczczenia nowego świętego. Procesya była wspaniała dlatego, że Ojciec święty mieszkając w Quirinalu przeszedł przez cały Rzym, po wielkiéj drodze papiezkiéj usypanéj piaskiem klasycznym.

Ministeryum oświecenia zamianowało p. Edwarda Cieleckiego zastępcę przy drugiem gimnazyum we Lwowie, rzeczywistym nauczycielem gimnazyalnym w Galicyi.

— Czytamy w *Korespondencyi Austryackiéj*: Na budowę ruskiego muzeum narodowego, na które J. C. K. Ap. Mość kamień węgielny położyć raczył, uzyskano jak to właściwy komitet w sprawozdaniu ogłosił, po koniec **1852** r. **41,798** złr. na drodze publicznych składek. Powstającemu temu zakładowi naukowemu nadeszło z wielu stron dotychczas blisko **5000** tomów dzieł tudzież kosztowne monety i minerały.

Wiedeń 15 listopada. Jen. adjutant J. C. Mości jen. major baron Kellner-Köllenstein mianowany fmporucznikiem z pozostawieniem go na dotychczasowéj posadzie; jen. major baron Reischach mianowany fmpor. i dywizyonerem przy 6tym korpusie armii; jen. major Wolf-Wachtentreu fmpor. i dywizyonerem w Temeszwarze; jen. major Aleks. hr. Mensdorff-Pouilly uwolniony na własne żądanie od obowiązków posła w Petersburgu, przeznaczony na brygadyera przy 7mym korpusie armii. Fmpor. hr. Falkenhain przeniesiony został na emeryturę.

— Wyjazd Arcyksięcia Karola Ludwika do Lwowa odwleczonym został do pierwszych dni grudnia, z powodu, iż pomieszkanie dlań przeznaczone, nie jest jeszcze zupełnie gotowe.

— Rząd otrzymał szczegółowe raporta o stanie cholery nad dolnym Dunajem, i z tego powodu zarządził środki sanitarne w Siedmiogrodzie i na pograniczu wojskowém.

— Na mocy wyroku sądu doraźnego wojennego w Keczkemet, ukarany został szubienicą Istvan Petras właściciel tanii, za napad zbrojny mieszkań i wymaganie pieniędzy pod zagrożeniem.

— Ministeryum handlu zawezwało wszystkie izby handlowo-przemysłowe w całéj monarchii, aby producenci jak największy mogli brać udział w wystawie müncheńskiéj w przyszłym roku otworzyć się mającéj, gdyż w myśl traktatu celno-handlowego z dnia **19** lutego r. b. idzie wielce o to, aby między Austryą i krajami Związku celnego niemieckiego obudzić wzajemny ruch przemysłowo-handlowy. Przesyłki na kolejach państwa będą darme dla wyrobów na tę wystawę przeznaczonych.

Rossya.

Czytamy w *Journal de St. Petersbourg*. „Uwiadomienie ministra skarbu. Z powodu wypowiedzenia wojny Rosyi przez Portę ottomańską, ministeryum skarbu uważa stosowne podać do wiadomości kupiectwa:

Kroki nieprzyjacielskie już rozpoczęte przez Turcyę przeciw Rosyi, kładą koniec stosunkom handlowym bezpośrednim pomiędzy poddanymi obu mocarstw. Jednak Porta ottomańska nie położyła ambargo na okrętach rosyjskich znajdujących się w portach tureckich a w proklamacyi swéj przyrzekła dać im czas wystarczający do wypłynięcia bez zawad do miejsc, do których udać się zamierzały. Zarazem Porta oświadczyła, iż nie będzie stawiać zawad wolnemu przepływowi przyjaznych okrętów przez cieśniny prowadzące do morza Czarnego.

Z swéj strony, kierując się uczuciem sprawiedliwości, rząd rosyjski zostawia okrętom tureckim, które mogą się znajdować w naszych portach, wolność wypłynięcia gdzie im się podoba do **10 (22)** listopada r. b.

Co więcéj, gdyby nawet po upływie tego terminu, okręta tureckie z ładunkiem towarów należących do poddanych mocarstw znajdujących się w przyjaznych z Rosyą stosunkach, zostały spotkane na morzu przez nasze statki strażnicze, okrętom tym wolno będzie daléj podróż swą odbywać aż do miejsca przeznaczenia a ich ładunek będzie uważany za nietykalny, jak tylko ich papiery dowiodą, że owe okręta w istocie zostały naładowane przed upływem terminu wyżéj wskazanego.

Ponieważ jednak Porta ottomańska nie wyjęła naszéj marynarki handlowéj z pod surowości prawa wojny, nasze więc statki strażnicze zabierać będą także kupieckie okręta tureckie, a jeżeli te zabranemi zostaną, okręta równie jak ich ładunek uznanemi będą za dobrą zdobycz, chociażby nawet ładunek ten wzięty pod flagą turecką nie był własnością turecką, ale należał do poddanych mocarstw przyjaznych.

Co do żeglugi okrętów handlowych narodów neutralnych, ta korzystać będzie, nawet w czasie działań wojennych, z zupełnéj swobody ze strony Rosyi: okręta kupieckie pod flagą neutralną będą mogły jak dawniéj wpływać do naszych portów i z nich wypływać.

Co więcéj, na skutek przerwania komunikacyj regularnych, utrzymywanych parostatkami rosyjskiemi pomiędzy Odessą a Konstantynopolem, rząd nasz uznając całą ważność tych komunikacyj w interesie ogólnym handlu, dał kompanii *Lloyda* prawo utrzymywania w czasie wojny komunikacyj regularnych pomiędzy Odessą a Konstantynopolem za pośrednictwem parostatków, które będą mogły przewozić nie tylko podróżnych i towary, ale jeszcze listy i inne korespondencye. (G. W.)

Turcya.

Ost Deutsche Post pisze z Widdynia **9go** b. m.: „Tu gdzie Sami Pasza jest gubernatorem, kupcy, rzemieślnicy i nawet duchowni zmuszeni są kopać szańce i pracują pod surowym dozorem Turków. Wojska przeciągają dzień w dzień przez Widdyń, tak iż korpus turecki stojący pod Kalafatem na tamtéj stronie ma być wzmocniony do **25,000** ludzi. Jak teraz liczy on **16—18,000** ale z tych trzecia część źle odziana na zimę. Piechota ma płytkie trzewiki niestósowne na taką porę roku. Tył Turków pod Kalafatem nie jest zupełnie zabezpieczony, bo niema tam mostu, gdyby przeto ponieśli klęskę, znaleźliby śmierć w Dunaju. Najważniejsza i najnowsza wiadomość jest ta, że gubernator zabronił konsulatowi austryackiemu i ajencyi żeglugi parowéj przyjmowania i przesyłania listów, tak iż p. Lenk-Wolfsberg, aby o tutejszych wypadkach rządowi swemu złożyć raport, pojechał konno pomimo febry z Widdynia do Staréj Orszowy i tam wygotował listy, a za dwa dni spodziewany jest z powrotem.“ List z Nowéj Orszowy w tém samém piśmie umieszczony donosi, iż do miasteczka Werszerowa na drodze prowadzącéj ztamtąd do Krajowy, przybyło w nocy d. **9go** b. m. **500** jazdy tureckiéj. Z tego wnoszą, iż lewe skrzydło tureckie którego głównym punktem Kalafat, zaczyna się posuwać. Z Belgradu **10go** pisze ten dziennik: Bośniacy gromadzą się tłumami na granicy serbskiéj, zamierzając wkroczyć do Księstwa, być może, że chcą najbliższą drogą przedrzeć się przez Serbię do Wołoszczyzny. Zawiadomili nawet o swojem przybyciu przez wysłańców w Hezyży, aby im przygotowano nocleg, i z tego powodu starosta serbski zwołał wszystkich zdolnych do broni na granicę, aby gwałt gwałtem odeprzeć.

Wanderer donosi z Orszowy **10go**, iż korpus turecki pod Kalafatem wynosi około **16,000** ludzi coby z powyższą wiadomością się zgadzało. Tejże saméj siły ma być korpus rosyjski jenerała Fischbacha na przeciw niemu stojący. Z Krajowéj i północnego Turna donoszono do Orszowy, że lada dzień spodziewają się tam starcia się obu tych korpusów. W Wiedniu obiegała wieść o ważnych wypadkach wojennych w d. **11** i **12** b. m. w pobliżu Bukaresztu, tudzież iż Rosyanie zajęli stanowisko pod Plumbnitą na północ Bukaresztu. Jeżeli wiadomość ta potwierdzi się, to domyślać się można, że albo Rosyanie zapobiedz chcą aby korpus który się przeprawić miał pod Hirsową, nie zajął im tyłu od Fokszan, albo że między Dunajem i Bukaresztem zaszła jaka ważna bitwa, któraby nakazała Rosyanom cofać się z pod Bukaresztu.

Główny przeto teatr wojny jest jak nateraz na trójkącie między Bukaresztem, Ruszczukiem i Turtukajem. Główna kwatera rosyjska jest w Budeszti, awangarda jéj we Frateszti. Armia ta liczy blisko **45,000** ludzi, bo jak *Koresp. Austr.* donosiła **35,000** pod Budeszti a **7—8000** pod Frateszti. Naprzeciw nim stoi tylko **24,000** przeszło Turków pod Oltenicą, ale im przyszły znaczne massy z pod Turtukaj w pomoc. Zdaje się więc, że siły centrum są równe. Lewe skrzydło tureckie pod Izmaiłem Paszą liczy pod Kalafatem dotąd **16,000** lubo im nadciągają od Widdynia ciągle nowe oddziały, mające go wzmocnić do **25,000**, stojący naprzeciw jen. Fischbach ma mieć około **16,000** pod sobą. O działaniach i siłach obu armij niżéj pod Rasową, Hirsową i Maczynem gdzie także podobno się przeprawiono, nic dotąd nie słychać. Wprawdzie *Le Pays* podaje siły wojsk tureckich na wszystkich punktach, lecz doniesieniom tym już dla tego samego wiary przypisać nie można, że dziennik ten za gęsto sadzi krociami obliczając siły wojenne całéj Turcyi. Według niego armia naddunajska Omera Paszy wynosiłaby przeszło **170,000** i **240** dział. Armia rezerwowa pod Adryanopolem miałaby blisko **50,000** ludzi i **80** dział. Załogi twierdz naddunajskich z artyleryą wałową **31,000** ludzi i **2600** dział. Selim Pasza dowodzić ma w Azyi **36** tysięcy ludźmi z **90** działami, korpus Abdi Paszy pod Erzerum **35,000** i **125** dział. Czynna armia wynosiłaby zatém z okładem **300,000**, a rezerwowa zawsze zdaniem *Le Pays* **400,000**! Za kilka dni dowiemy się zapewne jakie siły wyprowadził do boju Omer, który najważniejsze obecnie ma dowództwo. Jeżeli w takiem pobliżu, bo na kilkanaście godzin konnéj jazdy do Hermanstadtu lub Orszowy, niemożna wiedzieć nic pewnego o działaniach wojsk, cóż tu mówić dopiero o kampanii w Azyi, skąd przez Trebizondę tureckie raporta głoszą po francuzkich dziennikach!

„Journal bulgarski“ pisze: Iskander bej objeżdża fortyfikacye Bałkanu i jest zadowolony z robót; kazał on w okręgu Szypka wznieść dwie nowe warownie. Jen. Prim w liście pisanym do Madrytu przyznaje, iż dowodzi przednią strażą. Drogę z Konstantynopola którą odbył nad Dunaj, maluje jako nader uciążliwą. Z **600** jeźdźców którzy mu towarzyszyli, **15** straciło konie, a kilku oficerów zachorowało.

Z Belgradu wydalono wszystkich poddanych rosyjskich, uczyniono to również po wszystkich miastach serbskich, gdzie załoga turecka się znajduje. Wielu Rosyan osiadłych w Belgradzie a między temi p. Bapow urzędnik konsularny wynieśli się z familiami do Wiednia. Porta wystósowała do rządu serbskiego wezwanie, aby się rząd książęcy oświadczył za lub przeciw. Gdyby jeszcze Garaszanin był przy władzy, a wpływ zagranicznych konsulów w Belgradzie był tak przeważnym jak dawniéj, nie ulega wątpliwości, żeby się ani chwili nie namyślano i sprawę Sułtana przyjęto za swoją. Z dzisiejszym gabinetem rzecz się ma inaczéj: zachować on pragnie neutralność, lecz czy mu się ta powiedzie w ciągu wojny, o tém wątpić można, zwłaszcza że obowiązki hołdownika nakazują księciu dostawić Turcyi pewien kontyngens żołnierza. Serbia zbroi się, mieszkańcy muszą się ćwiczyć w robieniu bronią, w arsenale leją działa, sprowadzają broń z zagranicy, ale przeciw Turkom, czy Rosyanom, tego przewidzieć nie można, neutralność wszelako utrzymać trudno pomimo dogodnego o Austryę oparcia się. Pismo Porty do księcia Aleksandra zakończone ma być wszelako pogróżką wprowadzenia większych sił do Księstwa i usunięcia panującego od władzy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Z Bydgoszczy donoszą 10go b. m.: Tego lata na początku lipca, kiedy panowała wścieklizna między psami, siodlarza Freista w Grostwie pod Bydgoszczą ukąsił własny piesek w palec ręki. Psa uznano za wściekłego i zabito, a skaleczonemu wypalono ranę i wszelkich środków lekarskich użyto, aby zapobiedz smutnym następstwom ukąszenia. Freist był ciągle zdrów, gdy naraz w d. 5 b. m. uczuł darcie w ręce, a potém w ramieniu coraz boleśniejsze. Nazajutrz przystąpiły drgania i kurcze członków, a przewidywanie chorego, iż wścieklizny dostał, sprawdziło się w zupełności. Pomimo pomocy lekarskiéj, nieszczęśliwy skończył w okropnych męczarniach w d. 7. b. m. wieczorem. Przez czas choroby swojéj błagał, aby nie wnoszono wody do izby, gdyż nietylko jéj pić, ale i widzieć nie może, a nawet czuje ją z daleka.

— Wypadki wschodnie wpłynęły niekorzystnie na wszystkie papiery publiczne po giełdach, prócz jednego. Są to akcye banku gier w Homburgu, które wydane na 500 złr., stoją obecnie na 1700. Na ten rok spodziewają się z nich dywidendy 80%! Za przykładem Homburga zakładają domy gier w Pyrmoncie, tudzież w Soden i Neuheim pod Frankfurtem.

— Ostatnie wykopaliska w Pompeji, tudzież pomiędzy Sarno i Scafati naprowadziły na nowe odkrycia. W Pompeji znaleziono skielety trzech osób i psa, których widocznie śmierć w ucieczce dognała; nieśli bowiem za sobą worki pełne złota i srebra. Między tymi młoda dziewczyna z pierścionkami złotemi na palcach i w nich osadzone drogie kamienie. Między Sarno i Scafati w głębokości trzech do czterech stóp odkryto zasypaną willę rzymską podobnéj budowy co w Pompeji, tylko że ze sklepieniami i łukami. Budynek dobrze zachowany i prócz wielkiéj sali zawiera 10 izb. Znaleziono tam dwa naczynia na wino, dwa nieznane narzędzia rolnicze, skielet człowieka i ptaka. Wszakże trudno będzie wydobyć ten budynek na wierzch, bo skoro zaczęto kopać, woda z Tarno przesączała się.

Przyjechali do Krakowa od dnia 16go do 17go listopada: Szymon Jarosz z Moraw. Ostrawy. Ludwik hr. Firmian, Dufour ze Lwowa. Ignacy Bobrzyński ze Staniątek. Smorczewski Adolf, Wincenty Karwicki, Katarzyna Karwicka z Polski. Stanisław Witowski ze Żdoni. Oraczewska Helena z Żerosławic. Konstanty Romer z Brzeska.

Wyjechali: Skorkowski Adolf do Zagórza (w Polsce). Węglowska Marya do Żarek. Zarski Gabryel do Konczyc. Skorkowska Teodora do Polski. Wroński Karol do Morawy. Gnoiński Wiktor do Belgii. Korytowska Julia, Olimpia hr. Siemińska do Wiednia.

Siemieński Jan do Żytna. Władysław Skarzyński do Tworkowy. Klementyna hr. Stadnicka do Janowic. Lipiński Piotr do Gosprzydowa. Banaszkiewicz Wojciech do Tarnowa. Łobojko c. ros. radca stanu do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Sanok 12 listopada. Dowozu zboża ani z Podola ani z Węgier w tym roku spodziewać się niemożemy. Na Podolu ile nas wieści dochodzą, zboże bardzo nienam'otne, a szkody elementarne były znaczne. Do Węgier zaś jeździli nasi spekulanci po zboże, a że ceny są te same co i u nas, więc wrócili próżno. Nasze zboże nie drożeje i sprzedaży hurtowéj niema, ceny prawie jednakowe, a sprzedaż ogranicza się li tylko na potrzebę miejscową, a chociaż ta jest wielka, lecz brak pieniędzy jeszcze większy, bo uboga klassa dzisiaj już ma przednowek. Jak już donosiłem, czwarta część naszych górskich włościan nie pozasiewała gruntów, więc i zbierać nie miała co.

Ceny zboża są następujące: korzec żyta 20 złr., pszenicy 24 złr., jęczmienia 16 złr., owsa 7 złr. 30 kr. do 8 złr. w. w., grochu i bobu niema na targach, te dwa gatunki zboża będą bardzo drogie, bo w ogólności chybiły w tym roku. Okowity garniec 4 złr. w. w.

Handel bydłem w naszym obwodzie od paru miesięcy ożywiony, każdy gatunek ma kupca i ceny dobre. Drobne bydło najwięcéj popłacane i zdatne na rzeź, krowy dojne dobrze płacone; nierogacizna w tym roku bardzo droga, kupcy Szląska i Morawy po takową do naszych miasteczek przychodzą i dobrze płacą, do dobréj ceny nierogacizny przyczynił się w tym roku urodzaj bukwi. Konie rasowe biorą na remonty, robocze zaś niemają ani ceny, ani kupca. Jesień mieliśmy bardzo pogodną i ciepłą, porobiono pokłady pod zasiewy wiośniane. Dzisiaj właśnie góry nasze okryte śniegiem. Święty Marcin jak dawniéj tak też i w tym roku na białym koniu do nas zajechał.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 17 listopada:* — Metaliki 5-pr. 91 7/8. — Metaliki 4 1/2-pr. 81 13/16. — Metaliki 4-pr. 72 5/8. 4-pr. z 1850 r. 93. — 2 1/2-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19 1/2 z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 115 3/4. — Londyn 11 kr. 16. — Paryż 136. — Akcye Bankowe 1311. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 2210. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. 97 7/16., B. 116 1/2. Ost-Donau Dampfsch. 609 1/2.

Kurs krakowski 17 listopada. Bankn. austr. ż. 92 1/2 pł. 91 1/2. Pruski kurant żąd. 105 1/2, pł. 104 3/4. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. 106 3/4. — Cwancygiery stare ż. 106 3/4 pł. 106 1/2.— Imperyały ż. 34 10, pł. 34 8. Dukaty austr. i holend. ż. 19 12 pł. 19 10. 20frankowe ż. 34 — pł. 33 18. — Listy zast. pol. ż. 98 2/3 pł. 98 1/4. — Listy Zast galic. z kupon. pł. 93. ż. 92 2/3.

Kurs lwowski z d. 14 listop. Dukat holend. 5 złr. 18 kr. — Dukat ces. 5 złr. 22 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 24 kr. — Rubel ros. 1 złr. 49 kr. — Talar pruski 1 złr. 40 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 20 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 złr. 18 kr. w mk. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. 91 kr. 48.

Kurs wiedeński z d. 16 listop. Metaliki 91 1/4. — Nowa pożyczka 81 1/2. — Akcye Banku wied. 1305. — Akcye kolei żel. szl. 221 1/2. Agio od złota 21, od srebra 15 1/2.

Kurs wrocławski z d. 16 listopada. Banknoty austr. 88 ż. — Banknoty polskie 96 1/4 ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 93 d. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. 102 1/2 ż., dto 3 1/2-pr. 97 ż. — Kolej Krak.-górno-szląska 88 3/4 d.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

[N. 1783.] Bei der am 2ten November d. J. vorgenommenen 250sten Verlosung der älteren Staatsschuld ist die Serie N. 447 gezogen worden. Diese Serie enthält Aerarial-Obligationen der Stände von Böhmen u. z.:

zu 1 3/4 % N. 163,104 mit einem Zehntel der Capitalssumme.
zu 2% N. 163,103 mit einem Achtel der Capitalssumme.
zu 2% N. 161,716 mit der Hälfte der Capitalssumme.
zu 2% N. 164,856 mit einem Zwei und Dreissigstel der Capitalssumme.
zu 2 1/2 % N. 164,855 mit zwei Achtl der Capitalssumme, — im gesamten Capitalsbetrage von 1,193 537 fl. 11 kr. und im Zinsenbetrage nach dem herabgesetzten Fusse von 24,719 fl. 52 3/4 kr.

Diese Obligationen werden nach den Bestimmungen des a. h. Patentes vom 21sten März 1818 gegen neue zu dem urspringlichen Zinsfusse in CMze verzinsliche Staatsschuldverschreibungen umgewechselt werden.

Welches in Folge Erlasses des h. k. k. Finanz-Ministeriums vom 4ten November G. Z. 17,977 zur allgemeinen Kentniss gebracht wird.

Von dem k. k. Landes-Präsidium.

Krakau am 10ten November 1853. (1167-2-3)

(1174) **OBWIESZCZENIE.** (2 3)

PISARZ CES. KROL. TRYBUNAŁU
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w wykonaniu wezwania c. k. Trybunału z dnia **10 marca 1853** do N. **1274** wydanego, realność opustoszała pod L. 44/5 w gm. I miasta Krakowa położona, do sukcesorów śp. Michała Filipowskiego należąca, na wschód frontem z ulicą Stolarską, na południe z kamienicą pod L. **43** obecnie do Krassuskiego należącą, oraz z podworcami kamienic pod L. **41** i **40**, a przy tylnym narożniku z widermachem kamienicy pod Licz. **36** obecnie do Kozubowskiéj należącéj, na zachód z widermachami kamienic Sieczkowskiego pod Licz. **35** i Wojsowskiego pod L. **33**, na północ z realnością pod L. **46** obecnie Raaba własną, granicząca— w myśl uchwały sejmowéj z dnia **15 grudnia 1818** r. przez publiczną licytacyą sprzedaną zostanie pod następującemi warunkami:

1. Cena szacunkowa pomienionéj realności według oszacowania w sztuce biegłych ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie **4357 złr. 27 kr.** m. k., która na trzecim terminie licytacyi, w braku chęć kupna mających do 2/3 części to jest do złr. **2904 kr. 58** m. k. zniżoną zostanie.

2. Chęć kupna mający złoży na vadium 1/10 część ceny szacunkowej to jest kwotę złr. **435 kr. 45** mon. kon.

3. Nabywca połowę summy wylicytowanéj, z któréj podatki, należytości skarbowi zapłaci, złoży w dni **10** po dniu odbytéj licytacyi do depozytu sądowego dla zabezpieczenia summ skarbowych, a drugą połowę zapłaci na skutek klasyfikacyi z procentem po 5/100 za asygnacyą komu należeć będzie.

4. Nabywca obowiązany będzie opustoszałą powyższą realność w przeciągu roku jednego odbudować wedle planu przez właściwą władzę zatwierdzonego.

5. Niedopełniający któregokolwiek warunku licytacyi Nabywca utraci vadium i oprócz tego nowa licytacya na koszt i niebezpieczeństwo zawodnego Nabywcy, a nigdy na jego korzyść ogłoszoną będzie.

6. Gdyby kto w ciągu dni ośmiu po stanowczem przysądzeniu o 1/5 część ceny wylicytowanéj więcéj zaofiarował, obowiązany będzie złożyć takową w depozyt sądowy wraz z vadium i dopełnić formalności prawem przepisanych.

7. Sprzedaż ta odbywać się będzie na audyencyi publicznéj c. k. Trybunału Wydziału I W. Ks. Krakowskiego w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. **106** posiedzenia swe zwykle odbywającego, do któréj wyznaczają się trzy terminą:

1) na dzień **5 stycznia**
2) na dzień **9 lutego**
3) na dzień **15 marca**
} **1854** r.

Kraków dnia **17** października **1853** r.

Piechowicz.

Inseraty.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 16 listopada.

Stanowisko obu wojsk pod Oltenicą było podług depeszy z 12go z Bukaresztu, to samo co pierwéj.

O przejściu Omera Paszy w 36,000 pod Hirszową nic niema dotąd urzędowego.

Porta nalega na Serbię, żeby się oświadczyła za nią lub przeciw, i chce w jéj fortecach umieścić swe garnizony.

Depesza telegr. z 7go z Carogrodu donosi, że flota turecka wypłynęła na morze Czarne.

Książę Stirbey zaniechał swéj podróży do Paryża i Londynu.

W pierwszém spotkaniu pod Oltenicą (4go b. m.) plac bitwy został stanowczo przy Rosyanach.

W Azyi Turcya posuwa wszystkie swe siły ku granicy rosyjskiéj.

Depesza tryestska zawiera treść listów *Gaz. Tryestskiéj* z Konstantynopola z d. 7go, mieszczącą wszystko to co powyższy list z Wiednia nam donosi, a mianowicie iż na granicy azyatyckiéj wielkie siły gromadzą się, że Sułtanowi nadano przydomek „Gasib“ co znaczy „zwycięski“, że flota turecka popłynęła na morze Czarne, Serbia powołaną została do oświadczenia się pod względem postępowania swego. W Konstantynopolu panują wielkie kłopoty finansowe, zresztą w mieście zupełna spokojność obok fanatyzmu wojennego. Pod Scio ukazali się piraci.

Z teatru wojny z nad Dunaju nie ma żadnych faktów nowych. Dzienniki przeżuwają tylko raporta różnorodne dotychczasowych wypadków. *Monitor* paryski z 14go zamieszcza o bitwie pod Oltenicą, następujące sprawozdanie:

„W trójkącie utworzonym przez rzeczkę Argis, Dunaj i wieś Oltenicę zaszła mordercza bitwa 4go b. m. Siły tureckie nie wynosiły nad 9000 ludzi. Zajmowali oni budynek kwarantanny pod wsią, blisko Dunaju. Budynek ten i stara reduta, ufortyfikowane zostały materyałami z Turtukaj przywiezionemi. Turcy użyli z wielkiém powodzeniem bateryj téj fortecy. Rzucali oni z niéj, po za Dunaj, na 260 sążni w tém miejscu szeroki, bomby i granaty, które niosły zniszczenie w szeregi rossyjskie, ustawione pod wsią, na wzgórku położoną. Jenerał Danenberg, dowodzący siłami rossyiskiemi, znajdował się ze sztabem swoim w niewielkiéj od wsi odległości. Strata Rossyan szacowana jest na 1200 ludzi, zabitych lub rannych. Prawie wszyscy dowódzcy batalionów zostali ranni, równie jak kilku pułkowników; większa część ran pochodziła od kul konicznych. Książę Gorczaków odjechał do Oltenicy i ma dziś jutro uderzyć na Oltenicę we 24,000 ludzi.“

Wprawdzie *Times* podaje już depeszę telegraficzną o jakiejś bitwie téj treści: „Z Bukaresztu donoszą o bitwie. 14 wyższych oficerów rosyjskich padło. Turcy utrzymali plac boju, a Rosyanie cofnęli się do Bukaresztu. *Times* mniema, jak pisze *die Zeit*, iż bitwa ta zaszła w Małéj Wołoszczyznie między jenerałem Dannenbergiem dowodzącym 30—40 tysiącami, który drogę Bukaresztską między Slatiną a Krajową zasłania i 12 tysięcznym korpusem rosyjskim wzmocnionym nowo nadeszłemi posiłkami do 20,000, który przeszedł za Dunaj pod Widdyniem. Depeszy téj nie można wcale wierzyć, nie wskazuje ona miejsca i nie nosi daty, gdy tymczasem trudno, aby czy to przez Nową Orszowę blisko teatru wojny, czy przez Hermanstadt dokąd znów kilkanaście godzin drogi z Bukaresztu, nie były nadeszły wiadomości do Wiednia, gdyby rzeczywiście jaka walna bitwa zajść miała. Wreszcie bitwa między 30—40 tysiącami Rosyan a 12 do 20 tysiącami Turków na korzyść tych ostatnich wypadła, bajeczką tylko być może.

Spór władzy kościelnéj ze świecką w Badeńskiém, przybiera formy coraz drażliwsze. Donosiliśmy już o dodaniu arcybiskupowi fryburgskiemu komisarza rządowego w osobie dyrektora miasta p. Burgera, bez którego arcybiskup nic stanowić niemoże. Arcybiskup użył ostatecznéj broni kościelnéj i wyklął komisarza rządowego, tudzież wszystkich członków katolickiéj rady kościelnéj, która w tym sporze stanęła po stronie władzy świeckiéj i takową wsparła. Arcybiskup dokonawszy tego, wynieść się zamierza z kraju do Sigmaringen, które do jego dyecezyi należy. Komisarz uznał wyklęcie swoje za bunt przeciw władzy publicznéj, skazał wikarego arcybiskupiego który mu doręczył akt wyklęcia, na 50 złr. kary pieniężnéj i zagroził mu więzieniem. Rząd zawiadomił wszystkich duchownych, iż będzie ich bronił przeciw dyscyplinarnym karom wymierzonym przez arcybiskupa, jeżeli duchowni zechcą trzymać z rządem.

Wiadomość o małżeństwie księcia Napoleona z księżniczką Hohenzollern Sigmaringen, podaje dzisiaj *Indépendance*, jako pogłoskę dosyć zaakredytowaną w Paryżu. Już przed tygodniem pisał nam o tém korespondent nasz paryski, wieść zatém o tym projekcie pochodzić się zdaje. Jest to zresztą jedyna wiadomość z Paryża, jaką nam dzienniki wieczorne przyniosły.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temp. w ciągu dnia. od	do
16	2	27" 3"' 695	+ 1° 6	1"'. 85	wschodni słaby	pogoda z chmurami	deszcz	+ 2°4	1°2
	10	„ 2 949	+ 1° 2	1 92	„ „	pochmurno	„ w nocy		
17	6	„ 2 073	+ 1° 2	2 13	wschodni „	„			